

Recenzja książki Johna Milbanka, „Przekroczyć rozum sekularny. Teologia i teoria społeczna”

W swojej rozprawie proponuje Milbank czytelnikowi pielgrzymkę drogą „archeologiczną” polegającą na śledzeniu genezy tych „form”, jakie przyjmował w historii zsekularyzowany rozum. Dzięki temu możliwe okazuje się wychwycenie arbitralnych zwrotów, w których rzekomo neutralny rozum ustawiał się w jakiejś przewrotnej relacji do ortodoksji chrześcijańskiej – pisze Sławomir Zatwardnicki w recenzji książki Johna Milbanka, „Przekroczyć rozum sekularny. Teologia i teoria społeczna” wydanej niedawno nakładem Teologii Politycznej. Recenzja ukaże się niebawem drukiem na łamach kwartalnika „Homo Dei”.

Książka jest dostępna w księgarni Teologii Politycznej

Poszukiwany, poszukiwana: katolicki Aaron dla Milbanka. Recenzja książki Johna Milbanka, Przekroczyć rozum sekularny. Teologia i teoria społeczna, tłum. M. Filipczuk, Warszawa 2020, ss. 989

W końcu ukazała się w polskim tłumaczeniu książka pióra Johna Milbanka. Po trzech dekadach od pierwszego i piętnaście lat po drugim wydaniu *Theology and Social Theory. Beyond Secular Reason* (PDF dostępny – do wyguglania). Nakładem Teologii Politycznej, któremu to wydawnictwu zawdzięczamy coraz większe grono nazwisk szczęśliwie

tłumaczonych polskiemu czytelnikowi. Polacy nie gęsi, iż swój język mają – lepiej późno niż wcale. Cały świat anglofoński już się był wydiskutował na temat publikacji autora będącego spiritus movens ruchu zwanego radykalną ortodoksją (radical orthodoxy – dalej RO), a my dopiero dołączymy do tej szalenie ważnej debaty, którą zainicjował. Wśród polskich teologów jedynie nieliczni do tej pory odwoływali się do myśli radykalnej ortodoksji, pośród nich przede wszystkim Robert Woźniak, któremu zawdzięczamy m.in. pierwszą i dobrze skrojoną prezentację poglądów RO publikowaną w „Znaku” już ponad dekadę temu[1].

Pytam znajomego, czy słyszał o wydaniu *Przekroczyć rozum sekularny*. Odpisuje, że już sobie ostrzy zęby na lekturę. Rzeczywiście, żeby to ugryźć, trzeba mocnych zębów. No i rozstaw między górną a dolną szczęką – minimum 50 mm. Nieprzyzwoita objętość, porównywalna z tomami *Opera omnia* Ratzingera wypuszczanymi przez Wydawnictwo KUL. Wydawnictwo Teologii Politycznej produkuje tę cegłówkę na szczęście w miękkiej okładce. Ale i tak jest to książka z nadwagą. Próbowałem czytać prostując kręgosłup na kanapie. Trzeba co chwilę odkładać, bo ręce drętwieją. Zastanawiam się, co byłoby, gdybym przysnął. Taka książka, gdy spadnie, może nie zabije, ale nos złamie na pewno. Oskarży się potem wydawnictwo o (nieumyślne, zakładam) spowodowanie zbrodni? Być może winny jest ten przyjęty przez Teologię Polityczną format składu, który powoduje, że pozycja, która w oryginale zajmuje 448, tutaj rozrasta się o 121%.

Czytelnika, nawet „ostrożębnego” i nawykłego do trawienia intelektualnych treści, należałoby uprzedzić przed lekturą. Styl Milbanka jest bardzo hermetyczny, gęsty i pełen erudycyjnych odniesień, a raczej nie tyle samych odniesień, ile od razu dyskusji z

*Cały świat anglofoński już się
był wydyskutował na temat
publikacji autora będącego
spiritus movens ruchu
zwanego radykalną ortodoksją*

najbardziej
znaczącymi
postaciami myśli
starożytnej,
średniowiecznej,
nowożytnej i
współczesnej. Autor
wydaje się zakładać,
że czytelnik ma już

odpowiednio wysokie pojęcie o tym, do czego lider RO się odwołuje. Gdyby Milbank pisał w sposób, do jakiego przywykli naukowcy z większą trzeźwością traktujący czytelnika, książka zapewne musiałaby mieć z pięć razy więcej stron. A już teraz powiedzieć, że jest to książka „imponująca intelektualnie” (określenie wydawnictwa), to zastosować nazbyt daleko idący eufemizm.

Epitetować Milbanka omnibusem – to dalece zbyt mało. A jednak autor ma słabość w wyrażaniu w słowach tego, co chce przekazać. Milbanka wolno porównać może do Mojżesza. Tyle że jak tamten się jąkał, tak ten bez zająknięcia się strzela serią słów jak z karabinu. Ale jak tamten, tak i ten potrzebuje Aarona do wyrażenia swoich myśli w sposób zrozumiały dla profanów. Dlatego poddaję wydawnictwu pomysł, a zarazem wyrażam naganę, że razem z książką Milbanka polski czytelnik powinien otrzymać tłumaczenie publikacji *The Radical Orthodoxy Reader* z 2009 roku, która jest klarowniejszą popularyzacją podstawowych idei RO. Rolę Aarona pełnić mógłby jeden z redaktorów tej pozycji, Simon Oliver[2]. Czytelnik „Homo Dei” może zresztą sobie wyjutubować krótkie nagrania tego związanego z RO profesora Uniwersytetu w Durham, w których uprzystępnia on podstawowe założenia i poglądy ruchu.

*Milbanka wolno porównać
może do Mojżesza. Tyle że jak
tamten się jękał, tak ten bez
zająknięcia się strzela serią
słów jak z karabinu*

Rozprawę
*Przekroczyć rozum
sekularny* kieruje
Milbank tak do
przedstawicieli teorii
społecznych, jak i do
teologów. Tym
pierwszym

proponuje się „możliwość sceptycznej dekonstrukcji nowoczesnej świeckiej teorii socjologicznej dokonanej z perspektywy, z którą teoria owa jest nie do pogodzenia – w tym przypadku z perspektywy chrześcijańskiej”. Tych drugich zaś wzywa do „przewyciężenia tragizmu współczesnej teologii” i przyjęcia „możliwości teologii jako pewnego metadyskursu” (s. 65). Lider RO piętnuje „fałszywą pokorę” teologii, która wyrzekłszy się statusu metadyskursu, przestaje artykułować słowa Boga Stwórcy, a staje się głosem doczesnego idola (reprezentowanego przez nauki historyczne, psychologię humanistyczną, filozofię transcendentálną). „Jeśli teologia nie próbuje już pozycjonować, uzasadniać ani poddawać krytyce innych dyskursów, wówczas jest nieuchronne, że to one zaczną pozycjonować teologię” (s. 67).

Widać to na różnych obszarach, spośród których Milbank wybiera teorię społeczną. W jego ocenie reprezentanci „teologii politycznej” trzymają się kurczowo wybranej teorii socjologicznej lub w najlepszym razie dokonują melanzu różnych teorii, jak gdyby teologia nie miała niczego istotnego do powiedzenia. Mamy zresztą do czynienia z paradoksalną sytuacją: teologia przystała na sekularyzację i z chęcią odwołuje się do autonomii świeckiego rozumu, podczas gdy teoria socjologiczna odkrywa, że nie sposób pominąć tego, co mityczno-

religijne. Jeszcze mocniej: „Teologia polityczna jest intelektualnym ateizmem; postnietzscheańska teoria socjologiczna akcentuje praktyczną nieuchronność kultu” (s. 69).

Rozprawę Przekroczyć rozum sekularny kieruje Milbank tak do przedstawicieli teorii społecznych, jak i do teologów

W związku z tym nasz autor podważa dotychczasowy *modus vivendi* przyjmowany przez teologów:

„Chciałbym

zakwestionować zarówno ideę głoszącą, że istnieje jakieś znaczące socjologiczne «odczytanie» religii i chrześcijaństwa, które musi «uwzględnić» teologia, jak również ideę, że swoje diagnozy bolączek społecznych oraz zalecane przez siebie rozwiązania społeczne teologia zapożyczać powinna wyłącznie z analiz marksistów [...] z domieszką socjologii (s. 69). Teolog winien uwzględnić, że w socjologicznych konstrukcjach napotyka „pewną teologię, a w istocie nawet Kościół w przebraniu, wszelako taką teologię i taki Kościół, które oddane są promowaniu pewnej formy sekularnego konsensusu” (s. 72).

W swojej rozprawie proponuje Milbank czytelnikowi pielgrzymkę drogą „archeologiczną” polegającą na śledzeniu genezy tych „form”, jakie przyjmował w historii zsekularyzowany rozum. Dzięki temu możliwe okazuje się wychwycenie arbitralnych zwrotów, w których rzekomo neutralny rozum ustawiał się w jakiejś przewrotnej relacji do ortodoksji chrześcijańskiej. „Proponując czytelnikowi to genetyczne ujęcie – pisze autor – liczę na to, że uda mi się pokazać, że «naukowe» teorie socjologiczne same są w istocie teologiami czy też antyteologiami w przebraniu”. Według (dziś już emerytowanego) profesora Uniwersytetu

w Nottingham sekularny dyskurs „jest w istocie konstytuowany w swej sekularności poprzez «heretyckość» w stosunku do ortodoksyjnego chrześcijaństwa bądź też przez odrzucenie chrześcijaństwa, będące raczej gestem «neopogańskim» niż po prostu gestem antyreligijnym” (s. 70).

*W swojej rozprawie proponuje
Milbank czytelnikowi
pielgrzymkę drogą
„archeologiczną” polegającą
na śledzeniu genezy „form”,
jakie przyjmował w historii
zsekularyzowany rozum*

Co jednak
zaskakujące dla
zwolenników zero-
jedynkowych
światopoglądów,
stosunek autora
książki Przekroczyć
rozum sekularny do
tegoż rozumu nie
jest całkiem

negatywny. Właśnie teologiczna perspektywa pozwala Milbankowi na uznanie dyskursu sekularnego za zniekształcenie ortodoksyjnej wizji (mówi o rozmaitej maści heterodoksji w przebraniu lub ożywionej formie pogaństwa), zaś te wszystkie cząstkowe, a zatem siłą rzeczy heterodoksyjne, prawdy miałyby być doprowadzone do spełnienia przez katolickie chrześcijaństwo. Zyskać na tym miałyby również ortodoksja – uczonej wprost twierdzi, że deformacje świeckości stają się odskocznią dla wyrażenia pewnych aspektów ortodoksji. W tym sensie w parze z uratowaniem nowoczesności idzie mu również o odzyskanie ortodoksji.

Według anglikańskiego teologa sekularyzm uwikłany jest od samego początku w „ontologię przemocy”. Chodzi tutaj o takie odczytanie świata, w którym priorytet przyznany został sile i w związku z tym cała

para idzie w gwizdek poszukiwania takiej siły przeciwstawnej, dzięki której dałoby się tą pierwotną siłą posłużyć lub ją ograniczyć. Właśnie na tym polega wyzwanie, jakie Milbank stawia teorii socjologicznej – chodzi o dokopanie się do korzeni: „czy nietzscheańska podejrzliwość stanowi ostateczny, prawdziwie niemetafizyczny tryb działania świeckiego rozumu, czy też ona sama jest ucieleśnieniem ontologii mocy i konfliktu, będącej po prostu jeszcze jednym mythosem, czymś w rodzaju nowego wcielenia pogaństwa” (s. 68).

Według anglikańskiego teologa sekularyzm uwikłany jest od samego początku w „ontologię przemocy”

Stąd pierwsze dwie części książki dotyczą problematycznej relacji między formalną otwartością liberalizmu

usiłującego łagodzić konflikt i kierować ku prowizorycznemu pokojowi, a arbitralnością pozytywizmu w gruncie rzeczy zagrażającemu temu pozornemu pokojowi. Trzeci wariant koncepcji sekularnego rozumu to dialektyka heglowsko-marksowska. O dziwo w tej tradycji Milbank dostrzega elementy dekonstrukcji tego, co sekularne i wyjścia w kierunku chrześcijańskiego logosu. Jednak próba ta spala na panewce z powodu wplątania się sekularnego rozumu w gnostyckie wątki i zmieszania z przemocą. Z kolei zamiast afirmować tradycję specyficznego chrześcijańskiego socjalizmu, „marksizująca” i „socjologizująca” teologia polityczna znów uległa liberalizmowi.

Autor książki *Przekroczyć rozum sekularny* opowiada się kontra nihilistycznej różnicy, a optuje za perspektywą cnoty chrześcijańskiej. Właśnie z tego punktu widzenia daje się zdaniem myśliciela uchwycić

ciągłość między rozumem antycznym a rozumem sekularnym. Łączy je wątek „pierwotnej przemocy”, zakładany w myśli i polityce tak antyku, jak i nowoczesności. Obie zakładają, że zastany chaos nie daje się opanować dzięki transcendentnej zasadzie, ale domaga się kontroli, poddania regułom i mocy gospodarki rynkowej oraz polityki państwowej.

Autor książki Przekroczyć rozum sekularny opowiada się kontra nihilistycznej różnicy, a optuje za perspektywą cnoty chrześcijańskiej

W opozycji do tej heterodoksyjnej z perspektywy wiary „ontologii przemocy i konfliktu” artykułuje Milbank w ostatniej części zatytułowanej

Teologia i różnica tradycyjnie chrześcijańską propozycję „ontologii pokoju i harmonii”. Wiara chrześcijańska postrzega „nieskończoność nie tyle jako chaos, ile raczej jako harmonię i pokój”, a ten jako niezależący „od redukcji do tego, co tożsame ze sobą”, lecz będący „wymiarem wspólnotowym zharmonizowanej różnicy”. Rozum sekularny nie jest zdolny do dekonstrukcji chrześcijańskiej logiki, owszem właśnie wiara ukazuje aprioryczność sekularnego założenia, że różnica „z konieczności implikuje arbitralność i przemoc” (s. 74). Jedynie teologia miałaby być zdolna do zaoferowania „nauki społecznej”, bo tylko ona nadaje treść pojęciu „Boga”, który sam w sobie jest transcendentnym pokojem w wielorakich relacjach. I właśnie „dostarczenie takiej treści oznacza uczynienie w świecie historycznej różnicy” (s. 75).

Jak podsumować tę ważną a siłą rzeczy recenzowaną pobieżnie pozycję, jaką polskiemu czytelnikowi sprezentowało wydawnictwo (a ściślej rzecz biorąc liczni darczyńcy, których lista, obejmująca jedynie tych nieanonimowych, zajmuje aż 5 stron)? Powiedzmy może tak: nie można nie znać Milbanka ze względu na wagę tego, co pisze; ale i nie można go poznać z powodu ciężkiego stylu, w którym artykułuje swoje poglądy. Do tego dochodzi jeszcze problem asymilacji podstawowych tez RO przez katolicką teologię, z którą Milbank i spółka nieraz wchodzi w krytyczną dyskusję. Jednym słowem, należałoby oczekiwać, żeby ktoś w Polsce stał się katolickim Aaronem dla anglikańskiego Mojżesza, zdolnym jednak do krytycznej modyfikacji jego proroczego przesłania.

Sławomir Zatwardnicki

Recenzja ukaze się w najbliższym numerze „Homo Dei”. Przedruk dokonany został za zgodą Autora oraz Redakcji.

Książka jest dostępna w księgarni Teologii Politycznej

Przypisy:

[1] Por. numery: (2010) nr 7–8, (2010) nr 9 oraz (2011) nr 11. W pierwszym z wymienionych numerze wskazano publikacje, do których nie mam niestety dostępu: S. Duda, Między Chrystusem a Antychrystem, czyli radykalny ortodoks chrześcijański spotyka lewicę (tekst ukazał się w „Krytyce politycznej”); tenże, Logos pojednania, w:

Chrześcijaństwo przed nami, J. Makowski, J. Salamon (red.), Kraków 2008. Również niejaki Zatwardnicki pokusił się o próbę przedstawienia głównych twierdzeń RO – por. Radical Orthodoxy as Suspended Middle, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” (2019) nr 2, s. 121-147.

[2] Por. S. Oliver, *Introducing Radical Orthodoxy. From Participation to Late Modernity*, w: *The Radical Orthodoxy Reader*, red. J. Milbank, S. Oliver, New York 2009, s. 3–27 (pol. przekład: Krótki kurs radykalnej ortodoksji, tłum. K. Kleczka, „Znak” (2010) nr 7–8, s. 21–43).